

KATARZYNA SZKARADNIK
Uniwersytet Śląski*

 <https://orcid.org/0000-0002-4639-8873>



Podwójnie zapośredniczony konterfekt. O autokreacji i jej weryfikacji na przykładzie korespondencji Józefa Pilcha

A Doubly Mediated Image. On Self-Creation and Its Verification with Examples from Józef Pilch's Correspondence

Abstract

In the article the question of constructing an image through epistolography is discussed based on the examples of Józef Pilch — a bibliophile and historian amateur from Ustroń in Cieszyn Silesia. The volume of his correspondence was published on the occasion of 25th anniversary of his death in 2020. The authoress proves that his portrait is doubly mediated — firstly, in the letters received by the article's hero, secondly, in the idea of the editor who chose to emphasize the unusual side to Pilch's personality — and she ruminates over whether the editor's idea was well-founded. She considers relations between self-creation (self-presentation) and authenticity in order to point out that the recipient's authority at last decides about the sender's portrait. Especially when — like in the case of the analyzed correspondence — one deals with a relational subject and the dominance of forming and sustaining bonds between people on other functions of epistolography. It turns out to be crucial in the context of Pilch's image, because he sometimes created it by means of other people's phrases and autobiographical patterns, and notably because it was verified by the others — not only in their answers for letters, but first of all during meetings and direct communication with the sender. Finally the authoress considers several aspects of Pilch's creation of his own archive — on the basis of which the volume's editor built the image of the self-taught humanist from Ustroń.

* Uniwersytet Śląski
ul. Bankowa 12, 40-007 Katowice
e-mail: katka.szkaradnik@gmail.com

[B]ardzo ciekaw, co ma Pan na warsztacie — a może jakieś wspomnienia się kroją?
[...] A może warto by pomyśleć o jakiejś korespondencji, której ma Pan zapewno trochę? Epistolografia to strasznie u nas zaniedbany kawałek kultury.

Jan Meissner, dyrektor Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu
(w liście do Józefa Pilcha z 1989 r. — WAK 185)¹

Wprowadzenie

Problematykę konstruowania wizerunku za pośrednictwem epistolografii rozpatrzę na przykładzie Józefa Pilcha (1913–1995) — humanisty samouka, znanego śląskiego bibliofila, historyka ziemi cieszyńskiej, pamiętnikarza, biografą i działacza kulturalnego z Ustronia, z zawodu księgowego PSS „Społem”². Z okazji ćwierćwiecza śmierci tej postaci w 2020 roku opublikowano tom jej korespondencji *W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz*, obejmujący lata 1936–1995, liczący 672 strony oraz zawierający 185 jednostek³, opatrzonych ponad 2000 przypisów. Świadomie nie użyłam sformułowań „swojego wizerunku” ani „w epistolografii”. Po pierwsze, ów portret (tekstowa reprezentacja, wyobrażenie) bardziej niż z wiadomości wysyłanych przez głównego bohatera wylania się z tych przez niego otrzymanych, nimi bowiem w ogromnej większości dysponowałam jako redaktorka, korzystająca z archiwum domowego Pilchów. Po drugie, z udostępnionych mi ok. 3470 listów i kart pocztowych

¹ Gwoli przejrzystości tekstu wszystkie odwołania do tomu *„W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”*. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995 ograniczam do akronimu WAK z numerem strony, a datę przywołanego listu — do roku.

² Na jego dorobek składa się m.in. ok. 200 przyczynków historycznych, współautorstwo *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, hasła do *Polskiego słownika biograficznego*, osiem roczników „Pamiętnika Ustronia”, a także monografie *Polskie pierwodruki cieszyńskie*, *Ustron 1939–1945* oraz *Z dziejów Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” na Śląsku Cieszyńskim (1908–1939)*. Pilch doprowadził też do wydania *Opolskich peregrynacji* Jana Wiktora, ocalałych — po zniszczeniu przez cenzurę — tylko w autorskim egzemplarzu korektorskim. Został laureatem m.in. Nagrody im. K. Miarki, Śląskiej Nagrody im. J. Ligonia oraz szeregu ogólnopolskich konkursów na wspomnienia, a za popularyzację wiedzy historycznej docenił go Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego.

³ Konkretnie 174 listy i 11 kart pocztowych (w tym 37 autorstwa Pilcha — na podstawie jego kopii w maszynopisie), które wymienił z 74 osobami.

wyselekcjonowałam te, które trafiły do książki, nadałam im określony porządek i strukturę. Wypada tu za Janem Trzynałdowskim (1977: 91) przypomnieć truizm: „Korespondenci są autorami części składowych, edytor zaś komponuje z nich całość jako organizm”. W konsekwencji zbiór listów nie oznacza ich prostej sumy, lecz ma wartość dodaną — skutek decyzji niezależnych od nadawcy i adresata.

Prócz subiektywnego poczucia atrakcyjności poznawczej treści (zwłaszcza dla czytelników z regionu) kierowałam się kryterium reprezentatywności, tak by nie pominąć żadnej istotnej domeny działania i zainteresowań Pilcha. Wydobycie motywów przewodnich korespondencji pozwoliło podzielić tom na części: 1. *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna i „Siła”*; 2. *Spółdzielczość spożywców*; 3. *Historia cieszyńska, śląska i szersza*; 4. *Kultura Śląska Cieszyńskiego*; 5. *Sprawy ustroniskie*; 6. *Cieszyńscy w dalekim świecie*; 7. „Jeden z najbliższych” (obszerny dialog z Alojzym Targiem); 8. *Bibliofile i inne bliskie dusze*. Dodatkowo fragmenty wiadomości do siostry i szwagra, które bohater książki pisał w trakcie pobytu na robotach przymusowych w Niemczech w okresie 1940–1942, stanowią *Aneks I*, a wykaz najważniejszej korespondencji oficjalnej — *Aneks II*.

Wszakże to nie przedmiotowy, lecz podmiotowy aspekt epistolografii Pilcha jawi się jako szczególnie interesujący. Z uwagi na okolicznościowy charakter wydawnictwa moją intencją było umożliwienie odbiorcom przyjrzenia się nie tylko dorobkowi szperacza z Ustronia, ale przede wszystkim — jego nietuzinkowej osobowości. W tym świetle można ów tom uznać za swego rodzaju literaturę parenetyczną; „literaturę”, gdyż opublikowana korespondencja staje się rodzajem „dzieła”⁴ współtworzonego przez edytora. Nasuwa się jednak pytanie, czy takie zapośredniczenie portretu nadawcy/adresata w koncepcji osoby, która „podaje” listy do druku, nie jest jego deformacją — czy znajduje uzasadnienie w opracowywanym materiale.

Z pozycji na przecięciu edytorskiego, biograficznego i literaturoznawczego nurtu badań nad epistologafią prześledzę, jak konterfekt Józefa Pilcha kształtuje się w wiadomościach, które pisał i które pisano do niego⁵. Rzecz jasna, trzeba zważyć na złożoność listu wynikającą z mnogości kontekstów zewnętrznych, skomplikowania instancji nadawczych, genologicznej hybrydyczności oraz innych wyznaczników jego paradoksalnej ontologii (zob. Skwarczyń-

⁴ Jak pisze Skwarczyńska:

Zestawienie [...] w ciągłą serię korespondencyjną tego, co w rzeczywistości jest rozdzielone upływem czasu i tym czasem naprawdę przesiąknięte, stwarza skrót rzeczywistości, skrót taki, jakim operuje sztuka. [...] Toteż gdy list pojedynczy jest przede wszystkim fragmentem życia, korespondencja jako całość [...] nosi już sama w sobie piętno literackie. (Skwarczyńska 2006: 383)

⁵ Warto zaznaczyć, że „amatorskie” przekazy autobiograficzne zyskały w literaturoznawstwie status pełnoprawnego obiektu namysłu m.in. dzięki badaczom praktyk piśmiennych. Zwrócili oni uwagę na dynamikę podobnych tekstów i zaproponowali rozpatrywanie ich przez pryzmat złożoności aktu ich powstawania oraz rozmaitych funkcji, jakie miały pełnić i rzeczywiście pełnią. Jak zauważa Philippe Lejeune:

Taki tekst funkcjonuje bowiem w innej przestrzeni, która jest przestrzenią ludzkiego porozumienia. [...] Ktoś opowiada swoje życie, robi to, jak potrafi. Jeśli w jego opowiadaniu są „braki” czy „ułomności”, to [...] będą przede mną interpretowane nie jako porażki pewnego projektu estetycznego, ale jako cechy charakterystyczne pewnego ludzkiego losu. („Nie istnieje...” 2003: 223)

Szczególnie istotne dla dalszych rozważań jest tu podkreślenie zarówno kategorii porozumienia, jak i indywidualnej doli. Z kolei o literackości dokumentów osobistych świadczy, po pierwsze, narracyjne wypracowywanie własnej tożsamości przez autora, po drugie, występowanie generalizacji, które przekształcają prywatne przeżycia w figury człowieczego losu. Obie te cechy analizuję w niniejszym artykule.

ska 1975). Niemniej w analizie kładę nacisk na dokonujący się w korespondencji akt komunikacyjny i akt performatywny, *casus* Pilcha bowiem znakomicie ilustruje sytuację ujętą przez Elżbietę Rybicką (2004: 49) w zgrabną formułę „wynajdywanie siebie i/poprzez Innego”.

Autokreacja a autentyczność

Zasygnalizowane wyżej podejście wydaje się dzisiaj jednym z dominujących; jego przedstawiciele podkreślają oczywistą dialogowość listu, upatrują w nim instrument samopoznania i sferę ekspresji (prezentacji komuś przez nadawcę swego świata wewnętrznego i wybranych zdarzeń), a także kreowania wizerunku — modelowania sposobu, w jaki adresat postrzega osobę autora⁶. Co znamienne, następuje ono w ciągłej interakcji (choć nieraz podzielonej długimi interwałami), jest oparte na przemienności ról komunikacyjnych oraz uwarunkowane rozmaitymi układami i napięciami między uczestnikami epistolarnej wymiany myśli. Kreacja zresztą ma więcej wymiarów: po pierwsze, nadawca „wynajduje” siebie w odniesieniu do adresata, po drugie, wydobywa on w tekście konkretne cechy odbiorcy⁷; wreszcie do formowania „ja” i „ty” dochodzi element bodaj najważniejszy — konstytuowanie samej ich relacji. Z tej perspektywy autentyczny (tzn. z założenia „służebny”, niebeletrystyczny) list, podobnie jak dziennik, okazuje się „[...] specyficzną odmianą praktyki piśmiennej, której zasadniczą funkcją nie jest nadanie słowu określonej tekstowej postaci, ale działanie słowem poprzez jego zapisywanie” (Rodak 2011: 33–34).

Bierne współautorstwo adresata, mimo — i dzięki — jego fizycznej nieobecności, akcentowała już Stefania Skwarczyńska (zob. 2006: 50–51). W narracji, w którą jest wpleciony, uwidaczniają się specyficzne stosunki łączące go z nadawcą, a jego indywidualność i realność ukierunkowują i zarazem testują autoprezentację piszącego. Interpretując listy Stanisława Wyspiańskiego, Magdalena Popiel (2004: 116) zauważa, że „w komunikacji epistolarnej dialog z konkretnym odbiorcą, a więc sytuacja zasadniczo różna od dziennika, pamiętnika czy autobiografii, jest swoistą prowokacją dla tożsamości kreacyjnej artysty”. Naturalnie, w przypadku Pilcha nie mamy do czynienia z artystą-demiurgiem, raczej z tradycyjnym badaczem przeszłości, który wierzył w przystawalność słów do rzeczy i nie w pełni uzmyslał sobie tropologiczny rys każdej wypowiedzi. Takie nastawienie wpłynęło zarówno na faktograficzność jego listów⁸ oraz sposoby budowania w nich swego wizerunku, jak i na jego recepcję korespondencji jako takiej.

Co istotne, bohater artykułu nie tylko był epistolografem praktykiem i może po trosze historykiem amatorem owej sztuki⁹, lecz nawet wcielił się w jej teoretyka, gdy argumentował we wstępie do ogłoszonych przez siebie drukiem listów od spółdzielcy i esperantysty Jana Zawady:

⁶ Jak wyjaśnia Cysewski:

autokreacja to sugerowanie pożądanego obrazu siebie za pomocą przeróżnych technik — od bezpośrednich autocharakterystyk i żądań, by w określony sposób interpretować postać autora, po działania bardzo subtelne, czasem przewrotne, *implicitie* wpisane w tekst wypowiedzi. (Cysewski 2000: 73)

⁷ „Epistolograf zatem [...] będzie tym lepszym artystą, im bardziej [...] daje pole do wypowiedzenia się psychice adresata” (Skwarczyńska 2006: 89).

⁸ Por. np. opinię Ottona Lazara z 1984 roku: „[...] Twoje kronikarskie listy dają mi wiele radości... Są serdeczne, szczere, a przez to — wartościowe” (WAK XXXVIII).

⁹ Niestety, jedynym śladem tego jest wzmianka w liście z 1957 roku od historyka amatora z Zaolzia, dr. n. med. Józefa Mazurka: „Wasza praca o »cieszyńskich listach« będzie bardzo ciekawa; tu by można opisać stare pocztownictwo na ziemi cieszyńskiej [...]” (WAK XLIV). Ostatecznie artykuł taki się nie ukazał.

Autentycznym świadectwem o człowieku, jak również wydarzeń, jakie wokół niego miały miejsce [...], jest jego prywatna korespondencja pisana do rodziny i do serdecznych przyjaciół. Tego stopnia prawdziwości nie osiągają inne przekazy, [takie] jak publiczne relacje, wspomnienia opracowane do ogólnej wiadomości, w których piszący nie zawsze stwarza prawdziwy obraz swojej osobowości. (Pilch 1995: 107)

Przyczynę przeświadczenia bibliofila z Ustronia o niezafalszowaniu epistolarnego obrazu stanowi wskazana przez Popiel sytuacja komunikacyjna oparta na zwrocie do bliskiej osoby, która dobrze zna nadawcę, zatem hamuje jego potencjalne zapędy do tworzenia autoportretu bez pokrycia w rzeczywistości. Nic dziwnego, że czytając korespondencję prywatną zazwyczaj *a priori* traktuje się niczym dokument, kosztem marginalizowania jej celowości artystyczno-semantycznej (zob. Cysewski 1997: 101), o ile nie chodzi o pisarza. Aczkolwiek będąc koneserem memuarystyki, Pilch miał świadomość, że również dokumentaryzm listu — nawet jako manifestu samowiedzy — jest w pewnym stopniu względny, przypuszczalnie za najbardziej adekwatny uznałby termin „literatura dokumentu osobistego” (zob. Zimand 1990), który sugeruje udany splot faktu (prawdy) i literatury (piękna). Przekonanie o zgodnej koegzystencji tych pierwiastków wyrażał autor *Polskich pierwodruków cieszyńskich* wprost, komplementując w 1991 roku przyjaciela, Żyda zmuszonego w 1968 roku do emigracji i zamieszkałego w Melbourne:

Przy czytaniu ostatniego listu [...] pomyślałem, że ten Otuś [od] Windholzów minął się z powołaniem. Przecież z niego to świetny materiał na pamiętnikarza, literata, korespondenta, co potrafi wyrębać 4-stronicowy interesujący list, który się czyta jak dobrą powieść. Drodzy Krajanie, któż to dzisiaj pisze dłuższe listy? [...] zanika ta dawna tradycja [...] i niknie piękna, ciekawa, najbardziej prawdziwa literatura epistolarna. (WAK 404)

Warto zwrócić uwagę, że „prawdomówności” przydaje korespondencji jej zakorzenienie sytuacyjne, odniesienie (w procesie pisania, niekoniecznie w treści) do aktualnego momentu z życia nadawcy. Takie rejestrowanie własnego stanu „w czasie rzeczywistym” — bez względu na zniekształcenia spowodowane autoprezentacją — wprowadza do listu element dramatyczny, związany z jego niedomknięciem egzystencjalnym, formalnym i znaczeniowym. Ujawnia się tu wydanie epistolografii na pastwę Inności, bodaj jeszcze silniejsze niż w dzienniku, w którym Philippe Lejeune (2010: 136) dostrzega, inaczej niż w autobiografii, „porusza[nie] się zawsze na krawędzi czasu w stronę nieznanego terytorium [...]. Piszemy tekst, którego ostateczna logika wymyka się nam”. Stąd rodzi się autentyczność niezależna od technik autokreacyjnych; w wypadku listów bowiem, tak jak w diariuszach, przesądza o niej relacja do współbieżnej z aktem pisania i napierającej nań codzienności (zob. Tarkowska 1992: 58).

Autokreację wszakże należy identyfikować nie z wypaczeniem faktów, tylko z projektowaniem sprecyzowanego wyobrażenia nadawcy u odbiorcy, którego reakcje świadczą o (nie)skuteczności poczynań tego pierwszego. Uprzedzając dalszy wywód: odpowiedzi konkretnych adresatów, bliskich owemu epistolografowi tworzącemu swój wizerunek, dostarczają edytorowi — jak to nazywają socjologowie — społecznego dowodu słuszności. Im więcej jednobrzmiących głosów korespondencyjnych *dramatis personae* z rozmaitych obszarów życia rzeczono epistolografa, tym bardziej jego portret, zapośredniczony w ich głosach, jest spójny, obiektywny i wiarygodny, a zarazem zniuansowany i pełnowymiarowy.

Stwarzanie (się) podmiotu relacyjnego

Niemniej w weryfikowania autoprezentacji (autokreacji) przez Innego w pierwszej kolejności czyni użytek nie przyszły edytor, lecz sam nadawca, dla którego takie sprzężenie zwrotne okazuje się niezbędne do konstruowania tożsamości. Na przykładzie Pilcha wyraźnie widać nie tyle „»ja«, które listu potrzebuje, by kształtować siebie i informować o tym innych”, ile „stając się innym »ja«, które potrzebuje przede wszystkim adresata i jego odpowiedzi” (Marzec 2015: 92). Kreślenie w korespondencji przez ustronńskiego bibliofila własnego portretu nie jest więc zepchnięciem odbiorcy do roli pasywnego „słuchacza” monologu, przeciwnie — odzew dopiero umożliwi mu stwarzanie siebie. Co więcej, stwarzanie siebie nie tylko w relacji (poprzez nią), ale wręcz, by tak rzec, jako podmiotu relacyjnego. Trafna wydaje się tu konstatacja Iwony Wiśniewskiej:

List jest formą stwarzania siebie w kontakcie z drugim człowiekiem. I choć kontakt to pozorny, brak bowiem relacji zmysłowej [...], jednak pozwala to na pewną swobodę wypowiedzi własnej, autokreacji. Częsta korespondencja z wieloma adresatami pozwala istnieć prawdziwie, zwłaszcza gdy przychodzą odpowiedzi na nasze listy. (Wiśniewska 2000: 353)

„Istnieć prawdziwie” nadawca może dlatego, że inni swoimi tekstami epistolarnymi potwierdzają epizody z jego życia (w omawianym przypadku np. działalność spółdzielcy oraz badacza i popularyzatora historii regionu), a przede wszystkim ugruntowują łączącą ich relację dzięki przejawom pamięci o nim. W 1987 roku Pilch zwierzał się w dzienniku:

Do radości świątecznych przyczyniają się kartki z życzeniami, których w tym roku spłynęło ponad 30. Są to dawne przyjaźnie: Lazar z USA, Gil z Francji, piszą przyjaciele spółdzielcy z Katowic, Bielska, Cieszyna, Wisły, Ustronia i innych miejscowości. Piszą krewni, piszą osoby, którym raz dziłem czy też wypożyczałem materiały i książki do prac dyplomowych. Wspominałem przyjaciół, którzy zawsze przysyłali karty z życzeniami, a przeszli na ten drugi świat. (Pilch 2013: 422)

Prywatny (nie służbowy) list do bliskiej osoby, wymagający poświęcenia czasu, stanowi dwukierunkowe medium pamięci, co wynika ze wzmiankowanej przemienności ról: dowodzi obecności adresata w pamięci autora (w chwili pisania) oraz wyzwala pamięć o autorze u adresata (w chwili czytania). Jednak wspomnienia krążące wokół nadawcy ewokuje także nieodwracalny brak — niegdyś regularnych — wiadomości, wywołany jego śmiercią.

Warto tu zaznaczyć, że z listów korespondentów Pilcha wyłania się cecha symptomatyczna dla jego wizerunku jako niezwyklej osobowości: są one wyrazem nie tylko pamięci, ale wprost niemożności zapomnienia o nim. Co ciekawe, niezależnie od siebie uwypuklili to dwaj jego przyjaciele z obozu pracy. Władysław Haufa pierwszą wiadomość, z 1946 roku, rozpoczął: „może zadziwia Cię, skąd ten list i od kogo. A otóż, jak widzisz, pamięć moja o Tobie nigdy nie zaginie”, z kolei Hieronim Poterski zapewniał jeszcze w 1959 roku: „myślam i w rozmowie łączę się z Tobą w każdym dniu, bo o takim jak Ty to się nigdy nie zapomni” (WAK 467).

„Łączenie się”, czyli podtrzymywanie więzi, może sprawiać wrażenie banalnej cechy definicyjnej listu, wszak „[t]wórczość epistolarna istnieje [...], by wypełnić pustkę, jaką stwarza oddalenie. Staje się wówczas narzędziem, za pomocą którego można uobecnić nieobecnego w formie fantazmatycznej i wyobrażonej, uwidocznia pragnienie więzi wobec jej przerwania [...]” (Całek 2019: 9). Niemniej w przypadku Pilcha (podmiotu relacyjnego) mamy do czynienia z cechą dystynktywną: nawiązywanie niepowtarzalnej więzi z korespondentami,

jej utrwalanie i pielęgnowanie¹⁰ rzutuje nie tylko na autoprezentację, lecz nawet na wymianę informacji. Oblicze więzi z daną osobą oraz ich wielorakość w odniesieniu do różnych partnerów odzwierciedlają serie listów, które przybierają kształt kolekcji stanowiącej protezę pamięci i zbiór swego rodzaju dowodów istnienia. Jak wyznawał 82-letni Pilch innemu regionaliście, Janowi Brodzie (sygnalizując przy tym jego miejsce w archiwum):

Ostatnio zabrałem się do porządkowania korespondencji, której nazbierało się ponad 2000 listów. [...] nie tylko układałem alfabetycznie do specjalnej skrzynki, ale często zaglądałem do dawno zapomnianej treści, która cieszy, często wzrusza i trudno się od niej oderwać. A przecież nie ma nic przyjemniejszego na stare lata, jak wspominać ludzi, czasy, które już nie wrócą [...]. Między listami jest i Twoja koperteczka. Przy takim przeglądaniu listów przypominają się odwiedziny, notatki, zapiski w książce gości. (WAK 143)

Czytanie otrzymanych wiadomości uruchamia mechanizm retrospekcji. W odpowiedzi na powinszowania Pilcha — swego kolegi z klasy — z okazji 80. urodzin socjolog Jan Szczepański donosił mu: „Serdeczne dzięki za pamięć, za życzenia i dobre słowa. Twój list przypomniał mi żywo plac kościelny i hordę wrzeszczących dzieci, lata dzieciństwa, które teraz możemy ulokować w dziejach, które wokół nas przepływały” (WAK 348). „Żywość”, rezultat plastyczności opisu, pozwala odbiorcy utożsamiać się z wydarzeniami będącymi już tyleż doświadczeniem biograficznym, ile punktami na osi historii. Zarazem reakcja Szczepańskiego potwierdza konterfekt tworzony przez bohatera artykułu, gdyż naszkicowane w liście wspólne reminiscencje są osnową jego tożsamości: Pilch chętnie porównywał się ze sławnym uczonym, kontrastując losy, jakie przypadły im w udziale (zob. dalej). Jednak kluczowa w przytoczonym urywku jest unikatowa nić porozumienia: słowo „dziecka”, czyli ‘dzieci’ w narzeczu cieszyńskim. Profesor gawędzi z samoukiem, „łączy się” z nim za pomocą używanego w domach rodzinnych ich obydwu „języka pierwszego”, a więc żywego i zdolnego wskrzeszać przeszłość.

Choć „życie” należy do pojęć nieostrych i wieloznacznych, w badaniach nad epistolografią zajmuje poczesną pozycję od czasów Skwarczyńskiej, podkreślającej: „Relacja pomiędzy listem a życiem, które przezeń przepływa, może być rozmaita. Raz jest on receptorem fal życiowych [...], może być wyraźnym argumentem życia, aktem życia. List [...] jest momentem wplecionym w życie i koleję losu dwojga ludzi [...]” (2006: 332–333). W niniejszych rozważaniach, odsunąwszy na bok funkcję utylitarną „literatury stosowanej”, eksponuję ów metaforyczny „przeływ życia”, czyli więź trwalszą niż upływ czasu, a nawet śmierć nadawcy.

W tym kontekście sam Pilch przypisywał wyjątkowe znaczenie przesyłkom „zza grobu”. W dzienniku niejednokrotnie nadmieniał, że *Książeczkę o sadach i owocach...* ks. Karola Kot-schy’ego z 1844 roku z dedykacją od swego mentora Jana Wantuły — również plebejskiego humanisty, bibliofila, historyka amatora i pomologa — otrzymał już po jego zgonie, w czym upatrywał symboliczne podanie dalej pałeczki. Z kolei wśród spuścizny epistolarnej autora *Ustronia 1939–1945* natrafić można na list od innego jego starszego wiekiem przyjaciela, Jerzego Lazara, powstały w klinice w Zabrze; zgodnie z adnotacją adresata wiadomość ta dotarła do niego dopiero, gdy nadawca zmarł. Obu wymienionych wiąże nadbitka szkicu

¹⁰ Dlatego jako redaktorka tomu jego korespondencji zastosowałam układ treści zarazem tematyczny i personalno-chronologiczny, tzn. pogrupowałam wiadomości w bloki według korespondentów. Taki krok spowodował wprawdzie zatarcie linearności biograficznej, lecz umożliwił wyeksponowanie indywidualnego rysu znajomości i kręgu zagadnień łączącego każdą postać z Pilchem. Pozwolił też w notach wstępnych nie tylko zawrzeć życiorysy, ale również ukazać początek i rozwój kontaktów oraz ilość zachowanej korespondencji.

Karola Ludwika Konińskiego *Robotnik bibliofilem*, traktującego o mentorze Pilcha: „Mając ją w ręku, to jakbym miał przed oczyma żywego jeszcze bibliofila. [...] Wantuła podarował ją Lazarowi, a Lazar przekazał w ostatnim liście — jakby w testamentcie — dla mnie. Obydwa te serca — w martwej broszurze, ale się odczuwa” (2013: 273).

Autoportret intertekstualny

Według ustronińskiego dziejopisa podobną jak listy rolę śladu-monumentu i spoiwa więzi odgrywają krążące pomiędzy bibliofilami druki. W swoistej odzie na ich cześć wyliczał osoby należące jednocześnie do jego korespondentów:

Między kartkami własnych książek tkwi [...] wielu przyjaciół [...]. Między nimi niepoślednie miejsce zajmowali i zajmują: Władysław Chojnacki, Henryk Tomiczek z Warszawy, Gabriela Kotschy z Krakowa, Edmund Rosner z Cieszyna [...], a nawet tacy [...], z którymi w czasie długoletnich kontaktów korespondencyjno-książkowych ani razu się nie spotkałem. Kiedy na przestrzeni ostatnich lat odchodzą coraz częściej na zawsze serdeczni przyjaciele, pozostaje przeczytana, przedyskutowana, często podarowana i zadedykowana przez nich książka jako towarzysz, który chociażby cząstkowo zapełnia tę lukę. (Pilch 1993: 21)

Co ważne, w powyższym fragmencie autor parafrazował początek *Mojego życia z książką* Zuzanny Rabskiej; także w listach posiłkował się kryptocytatami, np. gdy poinformowawszy Stanisława Fitę, współredaktora korespondencji Konopnickiej, że w sprawie adresata jednego z jej listów zwrócił się do znajomego historyka w Trzyńcu, wyjaśniał: „Jeżeli tylko coś otrzymam z Zaolzia, czy ewentualnie znajdę w bibliotece cieszyńskiej, nie omieszkam natychmiast Pana zawiadomić. Chodzi bowiem o to, że nie służę pojedynczemu badaczowi, w tym wypadku Panu, ale za pośrednictwem Pana mogę przysłużyć się nauce polskiej” (WAK 145). Drugie zdanie przeniósł literalnie ze świeżo odebranego listu od Zbigniewa Wolfa, który poszukiwał u niego danych do swojej dysertacji.

Również w diariuszu bibliofil stosował kryptocytaty (rozpoznawalne po zestawieniu ze źródłem), m.in. z *Dzienników* Zofii Nałkowskiej, np.: „Jeśli coś zajdzie w życiu, spieszę się, [...] o formę nie dbam. Nie ma czasu na uczucia, mało poświęcam go na refleksje i efekty. Dominuje akcent pośpiechu i szczerości” (Pilch 2013: 244). Nie sposób rozstrzygnąć, czy celowo stylizował notatki, czerpiąc z fraz powieściopisarki jako autorytetu, czy też tak zapadły mu one w pamięć, że powielał je bezwiednie. W każdym razie intryguje fakt, że do zapewnienia o szczerości bohater artykułu używał cudzych słów. Mimo werystycznego postrzegania przezeń języka także z jego korespondencji przebija poczucie, że język nie stanowi zwierciadła, lecz interpretację człowieczego bycia-wśród-tekstów. W liście do Barbary Michejdy-Pinno Pilch sparafrazował (bez zaznaczenia) rękopiśmienną relację ze zjazdu zasłużonego dla Śląska Cieszyńskiego rodu Michejdów w 1935 roku, którą akurat wyszperał (zob. WAK 374). Dzięki temu mógł kreować w oczach odbiorczyni wizję siebie jako osoby doceniającej dokonania jej antenatów, a jednocześnie zamanifestować czyimiś sformułowaniami (uznanymi za trafniejsze) własną postawę i wyznawane wartości.

Szczególnie istotne w kontekście intertekstualności epistolarnego wizerunku jest przeobrażanie się listów w „pamiętniki mimo woli”. Ze względu na rozpiętość czasową korespondencji dziejopisa z Ustronia czytelnik tomu może z niego wtórnie rekonstruować pewien (niezamierzony) projekt życia, niemniej również Pilch zdradzał w listach myślenie autobiograficzne, a w tych otrzymywanych poszukiwał retrospektywnie takiej spójnej

i konsekwentnie rozwijanej tożsamości¹¹. Znamienne lustrzane odbicie jego autoprezentacji zawiera wiadomość z 1985 roku od bibliofila Wita Wójcika z Nysy: „Dziękuję też za osobiste refleksje o Janie Szczepańskim. Ze wzruszeniem czytałem słowa o synu ubogiej wdowy. Budujące jest to, że syn ten życia nie zmarnował i taka matka mogłaby być dumna” (WAK 508). To nawiązanie do przywołanego tu już porównywania się adresata z utytułowanym kolegą z ławki: „Chodziłem ze Szczepańskim od I do VII klasy do szkoły w Ustroniu, wrastałem takimi samymi korzeniami w tę ziemię, z tą różnicą, że on jako syn zamożnego rolnika, a ja znowu syn ubogiej wdowy [...]” (Pilch 2013: 387). Bohater artykułu wpisywał własny los w fabularny motyw biednego chłopskiego dziecka, które płakało zmuszone zakończyć edukację na szkole powszechnej, by zarabiać na rodzinę. W liście do historyka Alojzego Targa z 1972 roku pojawiają się zarówno zawołowana aluzja do formowania siebie przez nadawcę-autodydakty niczym drzewka, jak i wyraz świadomości tworzenia owego mimowolnego pamiątnika oraz naśladowania literackich wzorców genologicznych:

Wielka to dla mnie przyjemność. Obserwować, jak rośnie, kształtować i często zmuszać do prawidłowego układania gałęzi, [...] uszlachetniać [...] — to coś podobnego jak urabianie człowieka [...]. Gdziekolwiek byłem [...] — wracałem na tę wieś cieszyńską jakby do ojczyzny najdroższej [...]. A w tej wiejskiej ojczyźnie „domem kultury” [były] moja skromna biblioteczka i nasz ogród z 50 drzewkami. Zapomniałem się! Przecież piszę list do serdecznego Przyjaciela, a nie zadanie szkolne o przywiązaniu do ogrodu. (WAK 457)

W powyższym cytacie widać też jeden z naczelnych elementów konterfektu Pilcha, czyli pomniejszanie własnych osiągnięć, odsyłające do toposu afektowanej skromności. Przeciw takiemu jego autoportretowi oponował Targ w 1972 roku, usiłując wyperswadować mu kompleks samouka: „Nie uważaj tych utytułowanych prelegentów za jakieś uosobienie wiedzy. Takie mniemanie — to bzdura, i Ty tę bzdurę hodujesz u siebie, w Twoim umyśle. Zapewniam Cię, że wielu z nich, gdy chodzi o historię regionalną, umie mniej od Ciebie” (WAK 461). Niekiedy dziejopis amator umniejszał się wprost, niekiedy subtelniej, np. w liście do Gabrieli Kotschy z 1995 roku: „[G]dy wezmę do ręki pióro i zacznę psuć papier, zapominam o tych nieszczęsnych choróbskach i [...] duchowo czuję się młodszy od wieku rzeczywistego” (WAK XXV). Trudno powiedzieć, na ile określanie swojej pracy popularnonaukowej mianem „psucia papieru” wynika z intencjonalnej autokreacji. Jednak takie i podobne przykłady realizowania konwencji przypominają, że autoportret nieuchronnie odwołuje się do pewnych strategii przedstawiania, prywatność wyznania epistolarnego nie istnieje poza ramami gatunkowymi i stylistycznymi, na niepowtarzalności doświadczenia odciskają się autobiograficzne sztańce.

Z drugiej strony, dopiero wpisanie osobistej ekspresji w schematy retoryczne pozwala zakomunikować próbę samorozumienia, uczynić ją zrozumiałą dla konkretnej wspólnoty kulturowej; stanowi warunek przyjęcia i potwierdzenia prezentowanej tożsamości przez innych (zob. Ricoeur 1992: 58). O tym, że Pilch skutecznie tworzył swój korespondencyjny obraz, świadczy choćby wyimek z wiadomości Heleny Tłolki z 1987 roku: „List Pański czyta się jak

¹¹ Reprezentuje zatem nie tak częste zjawisko, gdy:

[...] podmiot epistolarny może patrzeć na siebie w perspektywie długiego trwania, wiążąc swoje listowne portrety w logiczną, rozwijową całość; wówczas poszukiwanie sensu będzie miało ów „ostateczny charakter” [...]. Będzie też nakierowane na przeszłość (tworząc całościowy bilans) oraz na przyszłość (jako idealny projekt Siebie [...]). (Calek 2019: 221)

felieton. Tak tylko Pan potrafi swoje uczucia, przeżycia i wrażenia przelać na papier. A do tego ta skromność!” (WAK 505). Co niebagatelne, nadawczyni uwypukliła „felietonowy”, charakterystyczny ton indywidualny i impresyjność listów bibliofila. Również Franciszek Zahradnik w jego wizerunku nie dostrzegał pozy: „»[W]ychyliłem « się pamięcią o Pańskiej 70-tce. I wtedy postanowiłem się [...] z szacunku dla Pana, Jego pracy i wielkiej skromności włączyć do przypomnienia Pana!! I to wbrew Pana wielkiej, szczerzej i serdecznej prośbie o milczenie!!” (WAK 502).

Listy w świetle rozmów i odwrotnie

Ostatnie zdanie z listu Zahradnika sygnalizuje, że klisze służące Pilchowi do konstruowania swego portretu podlegały najgruntowniejszej weryfikacji w trakcie obcowania korespondentów twarzą w twarz; większość znajomości dziejopisa z Ustronia nie ograniczała się bowiem do przesyłek pocztowych. Jeśli „[...] »konstytucja« podmiotu w liście jest właściwie inscenizowaniem siebie, a dokładniej inscenizowaniem *persony* w miejsce osoby [...]” (Rybicka 2004: 52), to podczas bezpośredniej komunikacji zdają się opadać maski, lub przynajmniej okazuje się ona probierzem wiarygodności korespondencyjnego wizerunku. Dowodzą tego wiadomości takie jak riposta Wójcika (w 1993 roku) na twierdzenie Pilcha, że uczczenie przez miasto jego 80. urodzin publikacją broszury było przesadą:

Duży to dla mnie zaszczyt, że człowiek tak wybitny, zasłużony zechciał pamiętać o człowieku tak mało znaczącym. Proszę, niech Pan nie mówi, że ten druk bibliofilski niepotrzebnie wydany. [...] Z radością przyjmą go [...] ci wszyscy, dla których jest droga Pańska Osoba. [...] Dzięki Panu moja miłość do książki jeszcze się pogłębiła, znalazła na wyższym, doskonalszym poziomie. [...] Spotykając na swej drodze takich ludzi, rozwijamy się, wzbogacamy [...]. Chociaż nasze kontakty są rzadkie, to wszystkie spotkania z Panem są b[ardzo] cenne, zostaną w pamięci. (WAK 512)

Fizyczna nieobecność odbiorcy motywuje do podjęcia epistolarnego dialogu, lecz dla Pilcha stanowił on zaledwie namiastkę żywej konwersacji. Jak zwierzał się Ludwikowi Brożkowi w 1975 roku: „Szkoda, że jesteś, Ludwiku, tak daleko i nie mogę się rozerwać na wczasach przyjemnymi pogwarkami o książkach, jakie kilka dziesiątek lat z wielką korzyścią dla mnie prowadzimy” (WAK 479). Z kolei zrelacjonowawszy Targowi reakcję swoich teściów, prostych ludzi, na odczytane im życzenia adresata na złote gody oraz ich prośbę o podziękowanie, zakończył:

Starka [w narzeczu cieszyńskim ‘babcia’ — przyp. K.S.] dodała: „Jozefie, napisz to tak pięknie, jako ty to umiesz”. Biedni Starzykowie, nie wiedzą, że ten Jozef nie umie tak „pięknie pisać”, jak to oni myślą. Kochany, trudno przedstawić pismem wzruszenie i radość, jaką Starzykowie [...] odczuwali, takie chwile można tylko przeżyć. (WAK 448–449)

Zazwyczaj jednak korespondencja przepłatała się z rozmowami i była ich ekwiwalentem, co uwidacznia się w wiadomości od fotografa Dominika Dubiela z 1995 roku: „Po przeczytaniu moich pierwotnych wypocin, o których już Panu wspominałem, postanowiłem na nowo napisać list. Stary porwałem i wyrzuciłem, bo nie będę wracał do minionych »pieczek«. [...] Cieszę się na spotkanie, gdzie sobie też porozmawiamy o ustrońskich »fotografistach«” (WAK 523). Trzeba tu znów podkreślić rolę lokalnego narzecza (aluzja do powiedzenia „stare pieczki” — ‘przebrzmiałe sprawy’), zacieśniającego więź i sprzyjającego familiarności.

W liście dr. n. med. Ottona Lazara z 1979 roku dzięki regionalnej mowie zanika zaś dystans spowodowany nie tyle, jak w przypadku Szczepańskiego, dysproporcją w wykształceniu, ile odległością przestrzenną (nadawca wyemigrował do USA):

Wspominam Waszą gościnność i serdeczność. [...] Zjawiłem się wpółzmarznięty. Wyszedłem rozgrzany ciepłym napojem i nakarmiony wspaniałymi jabłkami w mundurkach [...]. W ogóle wielka radość. Że jeszcze są tacy „ludczkowie”. I że „człowiek przynależy” do takich właśnie ludczków! (WAK 389)

Ponadto reminiscencja Lazara zwraca uwagę na urzekającą osobowość Pilcha. W świetle korespondencji jawi się on jako autorytet, człowiek szlachetny, mówiący za Tadeuszem Kotarbińskim — opiekunem spolegliwy. Z jakimi wartościami go utożsamiano, można wywnioskować np. z listów Andrzeja Weidnera:

Gdyby Pan chciał zobaczyć mnie u siebie, przyjadę z radością. Tylko niech mi będzie wolno zabrać córeczkę — chcę jej pokazać Pana — by wiedziała, co znaczy pogoda i wielkoduszność [...] (WAK 483; 1972 r.);

Szkoda, że Pan nie mieszka bliżej. Nie, nie obarczałbym Pana moimi sprawkami — ale przyszedłbym, siadł, posłuchał, co tam nowego. [...] przypomniało mi się, że ja już to chyba do Pana napisałem. Jeżeli tak było, to wynika to z tej przyczyny, że brakuje mi w życiu obcowania z ludźmi mądrymi i tej ciepłej życzliwości, bez której nie ma mądrości. (WAK 483; 1976 r.)

Zapoznawszy się ze spuścizną epistolarną Pilcha, stwierdziłam, iż obfitość podobnych charakterystyk uzasadnia wyeksponowanie w tomie jego korespondencji nie tylko wagi jego dorobku¹², ale przede wszystkim wrażenia, jakie wywierał na innych, tak że do niego lgnęli¹³ (w płaszczyźnie tekstualnej: funkcjonowania jako podmiotu relacyjnego). Bogactwo dostępnego materiału (ok. 3470 jednostek) wymuszało wybór mniej pod kątem tego, co można opublikować, a bardziej tego, co opublikować trzeba¹⁴. Tymczasem owa druga warstwa portretu bohatera artykułu okazuje się nie pierwszą, lecz powtórnią selekcją: w liście z 1991 roku do Windholza sam Pilch napomknął, że sporadycznych nieprzyjemnych wiadomości postanowił się pozbyć (zob. WAK 405). Niemniej skoro zachowało się aż tyle listów nie neutralnych, ale pełnych sympatii, podziwu i akcentujących zalety adresata, kryterium ilościowe

¹² Por. np. list Gabrieli Kotschy z 1985 roku: „Ja sama dopiero niedawno poznałam prawdziwą historię Polaków na Śląsku i w tym też wiele zawdzięczam Panu. Niech Pan pisze jak najwięcej, nie będzie to praca na marne!” (WAK 515) czy list Ottona Lazara z 1982 roku: „Twoja specjalność to życiorysy ustroniaków. Specjalność i wielka wartość! Gromadź tylko szczegóły i historie tych ludzi. Kiedyś czas dojrzeje na druk. A Ty przejdiesz do historii jako historyk beskidzkich ludzi” (WAK 391).

¹³ Alojzy Targ wiadomość otrzymaną od, jak go określił, „zaczego i prawego” Jana Zawady skomentował w liście do Pilcha z 1972 roku: „Muszę stwierdzić, że masz szczęście do ludzi, czemu, znając Cię już dość dobrze, wcale się nie dziwię” (WAK 441).

¹⁴ Niemniej pozostają obiekcje dotyczące cenzury edytora, przed którą przestrzegала Skwarczyńska:

Wrodzone poczucie dyskrecji [...], obawa, że [...] list jako dokument będzie [...] świadkiem niezycliwym, sprawa, że wydawcy z prawdziwym wandalizmem biorą się do dzieła wydawniczego. [...] Dwa ma oblicza wydana korespondencja: dokumentu i dzieła sztuki. Nadają mu oni trzecie [...] oblicze swojej myśli [...]. (2006: 349)

W celu ograniczenia takich podejrzeń w książce znalazło się sporo fotokopii, a pod każdą jednostką zawarto szczegółową metryczkę, która przybliży cechy fizyczne oryginału.

zdaje się uwierzytelniać jego wizerunek. Warto zaznaczyć, że o ile kategoria szczerości odnosi się do aktu nadawczego i może go cechować bez względu na treść komunikatu, o tyle instancja Innego niezbędna jest do oceny wiarygodności (zob. Lubas-Bartoszyńska 1983: 75).

Bodaj najbardziej uderzające tego typu świadectwo zawiera list od Jerzego Berka, kolegi Pilcha z Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła”, a później długoletniego dyrektora Pałacu Młodzieży w Warszawie. Do niewymienionych dotąd filarów autoportretu ustroniańskiego bibliofila należy wierność sobie, rozumiana jako uczciwość, prawdomówność oraz niewypieranie się przekonań i zasad gwoli koniunkturalizmu. Przejawiała się ona m.in. w tym, że związany w międzywojniu z antykomunistycznym skrzydłem PPS, później odkłamywał obraz owego stronnictwa (szkalowanego przez propagandę władz), a zwłaszcza — że nie wstąpił do PZPR, choć bycie bezpartyjnym piętrzyło przed nim przeszkody. Wspomniany Berek, dokonując u progu 80. urodzin bilansu życiowego, tak oto metaforycznie skonfrontował decyzje światopoglądowe swoje i Pilcha:

Piszesz, że zajmuję wśród Twoich przyjaciół nieposlednie miejsce — jako działacz „Siły” — i ja tak myślę. Do życia wyszliśmy razem jako „chłopcy siłacze” i powędrowali do wspólnego celu, który się nazywa „Jutro Ludzkości”, ale każdy z nas wybrał sobie inną ścieżkę. To tak jak dwaj architekci: jeden buduje w oparciu o wieloletnie doświadczenia i — przeważnie wygrywa; drugi mówi: „Co tam ‘wczoraj’ — ‘jutro’ jest ważne”, i przeważnie przegrywa. Ja przegrałem! (WAK 54)

Tworzenie własnego archiwum

W kontekście gromadzenia i segregowania przez Pilcha zbiorów epistolarnych wypada jeszcze pokrótce rozważyć zagadnienie „samoświadomości nadawców w kwestii przechowywania listów i wpływu tego zjawiska na dynamikę oraz charakter korespondencji” (Catek 2019: 57). Typowa dla szperacza z Ustronia sumienność księgowego i historyka amatora kazała mu porządkować własne archiwum, lecz przywołana już skrzynka-kartoteka obejmuje tylko 821 jednostek, natomiast reszta znajduje się (na ogół wymieszana) w różnych teczkach i skrzynkach, gdzie najpewniej umieściła ją potem jego rodzina.

Wszakże praktykę tworzenia przez niego archiwum można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, jako wzmiankowaną już faktograficzność i „księgową” dokładność w treści listów¹⁵. Po drugie, jako zbieranie cudzych listów traktowanych niczym potwierdzenie własnej wersji wydarzeń. Dlatego po latach poprosił zaprzyjaźnionego bibliografa Władysława Chojnackiego o sprawozdanie z przemytu przez niego na Zachód kopii pamiętników sekretarza PPS Kazimierza Pużaka, przekazanej mu właśnie przez Pilcha (memuary te wydrukowano w 1977 roku w „Zeszytach Historycznych” pod redakcją Jerzego Giedroycia). Pod koniec listu profesor nawiązał do prośby adresata: „Może Pan to sobie wszystko tak, jak napisałem, zanotować w swoim dzienniczku” (WAK 157). I rzeczywiście dziejopis zrelacjonował zawiłe losy pamiętników Pużaka w diariuszu, a wiadomość od Chojnackiego stanowiła dla niego poniekąd dowód w sprawie.

Po trzecie, archiwizowana korespondencja była świadectwem żmudnych poszukiwań źródełowych. Na mozolność kwerend pod kątem hasła „Ludwik Lizak” żalił się Pilch w 1971 roku redakcji *Polskiego słownika biograficznego*:

¹⁵ Por. np. list muzealnika Jana Kropa z 1975 roku: „Listy Pana sprawiają mi radość. Tyle w nich spokoju i skrupulatności” (WAK 247).

Był to niesłychanie trudny do opracowania życiorys, narosła gruba teczka korespondencji. Gdy nareszcie wyszukałem adresy synów, pisałem kilkakrotnie i prosiłem o dane dotyczące ich ojca. Pisali do nich moi znajomi z Czechosłowacji, jednak bezskutecznie. [...] W maju 1970 napisałem do P[rezydium] MRN w Boguminie prośbę o podanie daty urodzenia i zgonu L[izaka]. Po przeszło 7 miesiącach otrzymałem z Ambasady Czeskiej [właśc. Czechosłowackiej] w Warszawie odpis aktu zgonu L[izaka] za zaliczeniem pocztowym 75 zł. Wydaje się niewiarygodne, dlatego przesyłałam ten dokument do wglądu. (WAK XIX)

Korespondencja oficjalna dowodzi poszukiwania przez Pilcha danych m.in. w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Ambasadzie PRL w Budapeszcie czy nawet Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu; są wśród niej również potwierdzenia odbioru jego publikacji ofiarowanych do bibliotek naukowych oraz druki informujące o przyznanych nagrodach i odznaczeniach, które można postrzegać jako materiały pozostawione nie tylko rodzinie, ale też przyszłemu biografowi. Ponadto zachowało się zaproszenie do Krakowa na konferencję z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Historycznego; na liście tym widnieje adnotacja „Uczestniczyłem” z parafką — symptomatyczny przejaw porządkowania dokumentów biograficznych, kompletowania *dossier*, bycia księgowym swojego życia. Inny przykład stanowi pismo z 1945 roku dotyczące zaopatrzenia z Urzędu Gminy Goleszów — adresat tłumaczył na nim, jak na historyka i autobiografa przystało: „Był to kwestionariusz w sprawie tymczasowego wsparcia, ponieważ z powodu choroby musiałem przerwać pracę, a pracując pierwsze dwa miesiące w spółdzielni za darmo, nie nabyłem uprawnień do zasiłku chorobowego. P[ilch]”. Przetrwiała również ostemplowana i pokreślona koperta — dowód zwrotu krążącego między Łodzią a Warszawą listu do pierwszego prezesa „Siły”; na towarzyszącym jej druczku z warszawskiego Wydziału Ewidencji Ludności z 1950 roku bibliofil wyjaśnił: „2 lata szukałem dra [Ryszarda] Kunickiego”. Można odnieść wrażenie, że przytoczone adnotacje skierował do... edytora swojej korespondencji.

Zakończenie

Do tego ostatniego przemawiają jednak przede wszystkim same listy, które — jak to metaforycznie ujęła Lucyna Marzec (2015: 95) — „Pragną wielokrotnej lektury, dążą do swego ocalenia, przechowania i upublicznienia (mimo żądań nadawców o ich zniszczenie), w swych czytelnikach (korespondentach i szerszej publice) chcą wywołać emocje i pozostawić ślad (wywołać efekt) »życia«”. Powraca tu zatem motyw „przepływu życia”, cementowania relacji i wskrzeszania wspomnień. Taki rezonans wzbudził nawet mój e-mail — jako redaktorki korespondencji Pilcha — do córki Weidnera, zawierający prośbę o informacje na temat ojca i o przyzwolenie na druk jego listów. W odpowiedzi adresatka spontanicznie wyznała: „Czasz już [...] trochę zamierzchle, choć pogodna twarz pana Józefa i ciepłe przyjęcie Jego żony, dźwięki pianina, pogoda obojga dzieci państwa Pilchów i dobre moce tamtego domu — zostały w mojej pamięci do dziś” (WAK 483). Nawet więc po latach omawiana korespondencja ewokuje przeszłość i ożywia wizerunek wyjątkowej osobowości, człowieka, który niczym magnes przyciągał przedstawicieli najróżniejszych środowisk.

Niemniej rozmowa twarzą w twarz jest ulotna i więź potrzebuje materialnego umocnienia. W 1995 roku Pilch zanotował w dzienniku: „W trakcie kończenia listu do Dubiela w sprawie reprodukcji zdjęć do »Pamiętnika [Ustrońskiego]« (rocznik 8) zjawiał się przed naszym domem biały maluch, z którego wysiadł ten sam Dubiel, do którego piszę. [...] [L]ist należało wrzucić do kosza, ale kiedy sam [odbiorca] prosił, więc go dokończyłem i przesałem”

(rps, cyt. za: WAK 521). Oto kolejny paradoks wskazany przez Skwarczyńską (2006: 12): list jest zjawiskiem efemerycznym, a zarazem nieodłącznym od tekstu, osadzonym w piśmie i dzięki niemu utrwalonym. Znamienne jednak, że w przypadku epistolografii Pilcha punktem dojścia zdaje się owa weryfikująca autoprezentację osobista rozmowa. Jako symboliczny epilog zamieściłam ostatnią wiadomość napisaną do bibliofila, ilustrującą ironię losu: schorowany nadawca, Jan Broda, zegnał się ze światem i z przyjacielem, tymczasem przeżył jeszcze 12 lat, natomiast adresat zmarł niespodziewanie trzy dni później. Wszakże relacja między słowem mówionym (kontaktem bezpośrednim) a korespondencją jest chiazmatyczna i zawężona. List za sprawą trwałej formy staje się dokumentem (więzi), dzięki czemu czytelnik temu może po latach od śmierci obydwu poznać słowa skierowane przez Brodę do Pilcha i będące ostatnim muśnięciem pędzla na jego portrecie:

Żegnaj więc. Jeśli na drugim świecie się spotkamy, dopowiemy sobie resztę. (WAK 524)

Bibliografia

- Całek Anita (2019), *Nowa teoria listu*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Cysewski Kazimierz (1997), *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*, „Pamiętnik Literacki”, nr 1.
- Cysewski Kazimierz (2000), *Problem autokracji w listach Zygmunta Krasińskiego* [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*, red. Sztachelska J., Dąbrowicz E., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Lejeune Philippe (2010), *Dziennik jako antyfikcja*, przeł. M. i P. Rodakowie [w:] Lejeune Ph., „*Drogi zeszyt...*”, „*drogi ekranie...*”. *O dziennikach osobistych*, wybór, wstęp i oprac. Rodak P., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Lubas-Bartoszyńska Regina (1983), *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Wydawnictwo WSP, Kraków.
- Marzec Lucyna (2015), *List*, „Forum Poetyki”, nr 1.
- „*Nie istnieje tu nic, zanim nie zostanie wypowiedziane*”. *Rozmowa Pawła Rodaka z Philipem Lejeunem* (2003), „Teksty Drugie”, nr 2/3.
- Pilch Józef (1993), *Wśród książek* [w:] *Józef Pilch wśród książek*, Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, Ustroń.
- Pilch Józef (1995), *Z korespondencji z Janem Zawadą*, „Kalendarz Cieszyński”.
- Pilch Józef (2013), *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. Szkaradnik K., Galeria na Gojach, Ustroń.

- Popiel Magdalena (2004), *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie”, nr 4.
- Ricoeur Paul (1992), *Cierpienie nie jest bólem* [w:] Ricoeur P., *Filozofia osoby*, przeł. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Naukowe Papierskiej Akademii Teologicznej, Kraków.
- Rodak Paweł (2011), *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rybicka Elżbieta (2004), *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie”, nr 4.
- Skwarczyńska Stefania (1975), *Wokół teorii listu (Paradoksy)* [w:] Skwarczyńska S., *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Pax, Warszawa.
- Skwarczyńska Stefania (2006), *Teoria listu*, oprac. Feliksiak E., Leś M., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Tarkowska Elżbieta (1992), *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, PAN, Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa.
- Trzynadłowski Jan (1977), *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej* [w:] Trzynadłowski J., *Małe formy literackie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- „*W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz*”. *Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995* (2020), red. Szkaradnik K., Galeria na Gojach, Ustroń.
- Wiśniewska Iwona (2000), *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyétem* [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*, red. Sztachelska J., Dąbrowicz E., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Zimand Roman (1990), *O literaturze dokumentu osobistego w ogóle, a o diarystyce w szczególności* [w:] Zimand R., *Diarysta Stefan Ż.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
-